

Dyskryminujący profil

5 lutego 2013

Wyobraźcie sobie małą miejscowość – włoską enklawę na terytorium Szwajcarii. Położoną nad jeziorem i otoczoną górami. Jej obszar zajmuje zaledwie 2 km², a zamieszkiwany jest przez niewiele ponad 2 tys. osób. Rozrywek zaś dostarcza znane kasyno. Brzmi sielankowo? A teraz wyobraźcie sobie, że nie możecie jej opuścić przez 7 lat.

W takiej sytuacji znalazł się Youssef Nada, obywatel Włoch i Egiptu mieszkający w Campione d'Italia. Decyzją ONZ-owskiego Komitetu ds. Sankcji Nada został umieszczony na liście osób powiązanych z Al-Kaidą. Następnie nałożony został na niego zakaz przekraczania granic, wskutek czego nie mógł opuścić granic Campione d'Italia, nawet żeby dotrzeć do innej części Włoch. Taka sytuacja trwała od 2002 aż do 2009 roku!

Nie było jednak żadnych „powiązań” Nady z Al-Kaidą: już w 2005 r. szwajcarska prokuratura umorzyła śledztwo, uznając, że nie ma podstaw do wniesienia jakichkolwiek zarzutów. Mimo to ONZ-owski Komitet ds. Sankcji ostatecznie wykreślił Nadę z listy „podejrzanych” dopiero we wrześniu 2009 r.

Europejski Trybunał Praw Człowieka uznał, że w opisanej sytuacji Szwajcaria naruszyła prawo do prywatności Nady. Przede wszystkim, zdaniem Trybunału, ograniczenie możliwości przemieszczania się w tej konkretnej sytuacji oznaczało ograniczenie możliwości kontaktu z rodziną, a także z lekarzami. Trybunał uznał również, że takie ograniczenie nie było proporcjonalne, a Szwajcaria nie była zobowiązana do bezwarunkowej realizacji wymagań ONZ, zwłaszcza po tym, gdy jej organy śledcze nie znalazły dowodów na jakąkolwiek działalność przestępczą Nady.

Przypadki dyskryminującego profilowania w oparciu o pochodzenie zdarzają się, niestety, dość często – szczególnie

w świecie po 11 września. W ubiegłym roku wyszły na jaw działania nowojorskiej policji, która przez sześć lat na szeroką skalę inwigilowała lokalną społeczność muzułmańską. Operacja, której celem miało być przeciwdziałanie terroryzmowi, obejmowała instalowanie podsłuchów, nadzorowanie meczetów i miejsc spotkań. Mimo tak wzmożonej kontroli, działania policji nie doprowadziły do wszczęcia jakiegokolwiek śledztwa. A informacje zbierano nawet wtedy, gdy nie istniało podejrzenie popełnienia przestępstwa – wystarczyło, że osoby należały do danej grupy etnicznej lub posługiwały się określonym językiem.

W tym kontekście trzeba przypomnieć głośną kilka miesięcy temu sprawę Ramiego Faresa – Polaka palestyńskiego pochodzenia, któremu odmówiono przyznania akredytacji na Euro 2012. Fares chciał zostać wolontariuszem podczas imprezy, warunkiem było jednak otrzymanie opinii, w której policja (na wniosek UEFA) stwierdza, że kandydat nie „stwarza zagrożenia dla bezpieczeństwa turnieju”. W przypadku Faresa opinia była negatywna, co było równoznaczne z odmową akredytacji UEFA, niezbędnej do wejścia na stadion. Wszystko wskazywało na to, że jedynym powodem tej decyzji było pochodzenie kandydata na wolontariusza. Ani samemu zainteresowanemu, ani nam nie udało się jednak poznać motywów działań policji – dowiedzieliśmy się jedynie, że „opinia policji nie wymaga uzasadnienia i jest niezaskarżalna, tym samym opinia policji nie wymaga podania powodu”.

Profilowanie w oparciu o „ryzykowne” pochodzenie czy nazwisko prowadzi czasem do absurdałnych sytuacji. Zdarza się, że na amerykańskie „No-Fly list” trafiają kilkuletnie dzieci, tylko dlatego, że nazywają się tak samo lub podobnie jak dorosłe osoby podejrzane o popełnienie przestępstwa. Jednak problem nie kończy się na samym umieszczeniu na czarnej liście pasażerów – Michael Hicks już w wieku 2 lat miał za sobą pierwsze przeszukanie na lotnisku. Takich błędnie sprofilowanych osób są tysiące.

Nie zawsze winny jest system: z badań przeprowadzonych w Wielkiej Brytanii i Francji wynika, że pochodzenie etniczne znacząco zwiększa ryzyko bycia zatrzymanym przez policję. Według opublikowanej rok temu analizy London School of Economics, osoby czarnoskóre były zatrzymywane 30 razy częściej od białych. W dobie zwiększonego ryzyka zamachów terrorystycznych państwo posługuje się techniką „dmuchania na zimne”, szacując zagrożenie na podstawie najprostszych kryteriów. Kryteriów dyskryminacyjnych i z założenia obarczonych błędem, bo przecież żadna statystyka nie może być nieomylna. Niestety, dopóki nazwisko i narodowość będą wystarczały do tego, by w oczach państwa stać się podejrzanym, dopóty będzie dochodziło do przypadków tak kuriozalnych, jak zakaz opuszczenia miejsca zamieszkania przez 7 lat dla formalnie wolnego i niewinnego człowieka.

Autorzy: Barbara Gubernat, Wojciech Klicki

Źródło: [Fundacja Panoptikon](#)